Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok V. | Nowy Sącz, dnia 5 lutego 1933. | Nr. 6

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090

TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Gospodarka Państwowa

w oświetleniu generalnego referenta budżetu Państwa.

Na zakończenie dyskusji, jaka toczyła się w sejmowej komisji budżetowej nad Ustawą Skarbową na rok 1933-34 wygłosił świetne przemówienie referent generalny budżetu, pos. Bogusław Miedziński.

Któż to jest referent generalny budżetu i jaka jest jego rola w parlamencie?

Generalny referent budżetowy musi objąć całokształt gospodarki Państwa w związku z jego aktualnemi zadaniami.

Z roli tej pos. Bogusław Miedziński wywiązał się w sposób znakomity. Takiego expose budżetowego, jakiego mieli sposobność wysłuchać członkowie komisji budżetowej, mógłby nam pozazdrościć niejeden parlament europejski.

Z przedstawienia rzeczy przez pos. Miedzińskiego wynika jasno, że wbrew temu, co powtarzała, aż do znudzenia prasa opozycji, Rząd Polski posiada wyraźny program gospodarczo-państwowy, wynikający z warunków kryzysu światowego i specjalnej sytuacji, w jakiej znajduje się Polska.

Wychodząc z założenia, że kryzys obecny ma znamiona strukturalne, czyli zawiera w sobie pewne elementy stałe, Rząd Polski świadomie i z żelazną konsekwencją poszedł po linji zmniejszenia wydatków państwowych aż do granicy ostatecznej możliwości oraz — zniżenia cen przemysłowych do poziomu cen płodów rolniczych.

Granicą zmniejszenia wydatków państwowych jest konieczność zachowania bezpieczeństwa Państwa o którem ani przez chwilę niewolno nam zapominać wobec znanych tendencyj agresywnych Niemiec. W zakresie środków i celów ściśle gospodarczych, Rząd na pierwszem miejscu stawia umożliwienie procesu kapitalizacji wewnętrznej, i dlatego nie idzie na drogę inflacji, pomimo ponętnych pod tym względem przykładów Anglji i innych państw.

Spełniając zadanie zachowania bezpieczeństwa Państwa, Rząd Polski uchronił się jednak od zbytniego przeciążania obywateli świadczeniami na rzecz Państwa.

W Polsce na rzecz Skarbu Państwa idzie 15 proc. dochodu społecznego, gdy w Czechosłowacji 15·3, we Włoszech 16·3, we Francji 16·9, w Niemczech 17·1, w Szwecji 20, w Anglji 22·3.

Jak reaguje społeczeństwo na politykę Rządu?

Odpowiedź na to mamy w cyfrach.

Wkłady w P. K. O. wzrosły w roku ubiegłym o 113 milj. zł., gdy równocześnie nie obniżyły się one w innych instytucjach oszczędnościowych (kasach komunalnych). To znaczy, że na politykę Rządu społeczeństwo reaguje — wzrostem zaufania.

Polska myśl państwowo-gospodarcza nie wlecze się dzisiaj w ogonie myśli obcej, Rząd zaś Polski wbrew temu, co widzimy gdzie indziej, posiada możność swobodnego wykonywania racjonalnych wskazań tej myśli i woli własnej.

Budżet na rok 1933-34 jest jasnym tych stosunków obrazem.

WSZYSTKO DLA ROLNICTWA.

O pracach rządowych nad finansowem uzdrowieniem rolnictwa.

Z wielu stron dają się słyszeć utyskiwania na politykę gospodarczą Rządu, której zarzuca się bądź brak planu, bądź nieliczenie się z ciężką sytuacją kraju, bądź wreszcie zbytnią ostrożność w podejmowanych zarządzeniach.

W czasach Zygmunta Starego, Stańczyk utrzymywał, że na świecie najwięcej jest lekarzy, każdy bowiem miał jakiś środek na chorobę. Dzisiaj za czasów miłościwie nam panującego kryzysu gospodarczego, niewątpliwie najwięcej mamy ekonomistów. Złośliwi mówią, że gdzie zbierze się dwóch Polaków, tam jest trzech ekonomistów. Każdy ma swój pogląd na uleczenie choroby gospodarczej, a nierzadko spotyka się i takich, co mają dwa poglądy. Najczęściej jednak wszyscy mają coś do zarzucenia polityce Rządu choć bardzo niewielu potrafi polityce tej przeciwstawić jaki taki — choćby niezupełnie sprecyzowany — plan działania.

Kto jednak na poczynania gospodarcze Rządu chce i umie spojrzeć z rzeczowego punktu widzenia, ten nie może odmówić tym poczynaniom konsekwencji, wynikającej z pewnej zgóry przyjętej myśli przewodniej, oraz świadomości celów, do których polityka ta zmierza.

Jednym z takich celów jest uzdrowienie finansowe naszego rolnictwa, które pod wpływem ogromnego spadku cen za wytwarzane przez wieś produkty spożywcze znalazło się w sytuacji niezwykle ciężkiej, powodującej poważne osłabienie znaczenia rolnictwa, jako płatnika podatkowego i konsumenta produkcji przemysłowej.

Kryzys rolniczy złamał przedewszystkiem dochodowość warsztatów rolnych, co pociągnęło za sobą nietylko zanik siły nabywczej ludności wiejskiej, ale i niemożność wywiązywania się rolników z przyjętych na siebie zobowiązań. Dalszą konsekwencją tego stanu rzeczy była abstynencja kapitału w stosunku do rolnictwa., kto bowiem da rolnikowi nową pożyczkę, skoro stare ściąga się z trudnością.

Uzdrowienie finansowe rolnictwa leżące nietylko w interesie samych rolników, którym w tych warunkach należało przyjść z pomocą, lecz również w interesie kredytu, zagrożonego przez niewypłacalność rolnictwa, jak również w interesie całego gospodarstwa społecznego, państwa (podatki) i przemysłu — musiało wysunąć się na jedno z naczelnych miejsc.

Od końca 1931 roku widzimy w tym kierunku nieustanne wysiłki Rządu, znajdujące swój wyraz w bogatym już dziś zbiorze ulg i ułatwień podatkowych i kredytowych, oraz w licznych ustawach i rozporządzeniach składających się na t. zw. ustawodawstwo finansowo-rolne. Obniżenie oprocentowania i rozłożenie na raty szeregu kredytów państwowych, ustalenie najniższej ceny licytacyjnej, ułatwienie parcelacji oddłużeniowej, możność odraczania wypłat oraz wdrażania postępowania układowego, ochrona przed lichwą pieniężną w drodze obniżenia ustawowo dozwolonych odsetek, ustawowa konwersja pożyczek długoterminowych — oto poszczególne, choć niekompletne etapy tej akcji.

Ostatnie tygodnie przyniosły nowe w tej dziedzinie pomoce. Rozporządzeniem ministra Skarbu z dnia 14 XII. ub. r. przesunięto do końca marca termin, w czasie którego obowiązują bonifykaty przy spłacie przez rolników zaległości podatkowych, oraz daniny lasowej. Rozporządzeniem z dnia 15 XII. 1932. umożliwiono zaliczanie na poczet zaległości podatkowych wynagrodzenia za grunty, przymusowo wykupione, oraz przyjmowanie na spłatę zaległości podatkowych obligacyj 5 proc. państwowej renty ziemskiej i skryptów dłużnych Skarbu Państwa.

I oto, gdy zdawało się, że wszystko możliwe zostało już zrobione — Rząd uchwala i wnosi do Sejmu szereg nowych przedłożeń ustawodawczych. Mają one umorzyć wszystkie drobne pożyczki, udzielone najuboższej ludności na odbudowę zniszczonych przez wojnę budynków; mają uregulować prawo własności rozparcelowanych gruntów, dając sądom możność ustalania niespłaconej ceny kupna i rozkładania jej na spłaty wieloletnie, projektowana przez rząd nowela do ustawy o uwłaszczeniu długoletnich dzierżawców dopuszcza zastosowanie ulgowych warunków spłaty gruntu w stosunku do licznej rzeszy tych ostatnich.

Zmiany w rozporządzeniach o zniesieniu służebności wprowadzić mają niemniej poważne ulgi zarówno dla gospodarstw większych, jak i dla drobnego rolnictwa. Projektowana wreszcie przez Rząd konwersja niektórych pożyczek w listach zastawnych i niektórych zobowiązań wobec Skarbu Państwa, na pożyczki z części kredytowej Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej — obniżyć ma znacznie ciężar oprocentowania dla najsłabszych finansowo nabywców działek z parcelacji prywatnej.

Jeśli te wszystkie zarządzenia i projekty weźmie się pod uwagę i połączy z pracami w innych dziedzinach, wiążących się ściśle z akcją finansowego uzdrowienia rolnictwa, a więc przedewszystkiem z pracami w dziedzinie zapewnienia rolnictwu opłacalności produkcji oraz z intensywnie prowadzoną akcją zniżki cen przemysłowych — zaprawdę trudno jest powiedzieć, aby polityka gospodarcza Rządu nie była ożywiona daleko idącą konsekwencją i świadomością celów, do których zmierza, przy zastosowaniu tych możliwości, jakie w naszych warunkach dadzą się zastosować.

W naszej sytuacji musimy zrozumieć, że bez uzdrowienia finansowego rolnictwa, stanowiącego najliczniejszą warstwę ludności, i bez wyrównania poziomu cen — nie może być mowy o przezwyciężeniu kryzysu.

Zdaje się, że ze strony Rządu robi się w tej dziedzinie wszystko, co państwo zrobić może we własnym zakresie. Czy wszystko jednak robi się dla przezwyciężenia kryzysu ze strony społeczeństwa?

J. R-ski.

Koła Młodzieży Ludowej budują Polskę Ludową.

Od jednego z naszych Czytelników a członka Koła Młodzieży Ludowej otrzymaliśmy niniejszy artykuł, który z przyjemnością w całości zamieszczamy. Artykuł ten dowodzi, że u młodzieży wiejskiej idea zrzeszania się w organizacjach zawodowych, a nie politycznych znajduje należyte zrozumienie. (RED.)

Wobec lwiej przewagi w Polsce elementu rolniczego nad innemi, zbytecznem chyba byłoby udowadniać, że rolnictwo powinno i musi mieć siłą faktu dominujące znaczenie w naszem Państwie. I dlatego zbyt krótkowzroczną byłaby polityka rządu i zbyt krótki przepowiadałby sobie żywot rządu, który nie liczyłby się z tym podstawowym pewnikiem. Tak niestety działo się początkowo w Polsce kiedyto wyprowadzono na manowce przez „wodzów ludu“ masa chłopów bezlitośnie przez nich tumaniona padała ofiarą wyzysku przez inne partje silnie zorganizowane. W każdej warstwie społecznej największą troskliwością otaczone być winno wychowanie młodzieży, które ma fundamentalne znaczenie dla przyszłości Państwa. Młodzież chcą sobie wszyscy pozyskać. Zabiegają o nią społecznicy, politycy i wszyscy, którzy myślą o przyszłości ojczyzny. Przedewszystkiem starają się młodzież na swoją stronę przeciągnąć demagodzy, którzy w tym wypadku starają wykorzystać nieprzygotowanie młodzieży do życia; jej z natury skłonność do łatwego a częstokroć zbyt pochopnego przejmowania się nowemi hasłami. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wobec układu sił społecz-

nych w naszem Państwie największy nacisk położyć trzeba i musi się na młodzież wiejską. Początkowo nie troszczono się zupełnie o racjonalne wychowanie młodzieży wiejskiej a ogółem odnoszenie się rzekomych przywódców ludu do wsi było pod każdym względem ujemne. Uczono chłopa tylko krzyczeć kłócić się wciągano go w wir walki politycznych a nic zgoła nie mówiono mu o tym zasadniczym i podstawowym dla wsi dogmacie, że dobro wsi leży jedynie w zawodowo-rolniczem zorganizowaniu i zorganizowanie to li-tylko jest jedyną i najpewniejszą gwarancję jego dobrobytu.

I znowu wracając do stosunków po powstaniu państwa stwierdzić wypada, że tak starsze społeczeństwo wiejskie, jak i młodzież stanowiła niejako bezwładną kupę piasku miotaną i rzuconą przez wichrowate charaktery demagogów na wszystkie strony. Tego rodzaju stan rzeczy zaczął niepokoić ludzi dobrej woli, ludzi których ofiarną krwią i czynem okupioną została Niepodległość Ojczyzny i ci zwrócili się do wsi a przedewszystkiem do „Młodej wsi“ by ją wyprowadzić na nowe tory już nie krzyków i polityki, ale rzetelnej pracy. Zwrócili sie do Młodzieży wiejskiej i zaczęli ją organizować w Związkach a przedewszystkiem w Związku Młodzieży Ludowej. A nie przesadzę jeżeli powiem, że tylko i to jedynie Związek Młodzieży Ludowej ma prawo do reprezentowania zdrowoludowego prądu wśród młodzieży wiejskiej i stanowi pożyteczne dla wsi i Państwa wytyczne ideologji młodzieży wiejskiej. Wychodząc bowiem z tej mądrej zasady, że jeżeli rolnik będzie bogatym i państwowo zdrowo myślącym to tem samem bogatem będzie i państwo i na pewnych stać będzie podstawach, bowiem przeważającą część majątku narodowego stanowi rolnictwo. A właśnie w Związku Młodzieży Ludowej przy MTR. wpaja się w członków zasadę lojalnego i prawdziwie obywatelskiego ustosunkowania się do Państwa, a równocześnie i to przedewszystkiem dba się o interes wsi przez kształcenie młodzieży pod względem zawodowym, rolniczym, oświatowym i obywatelskim. Zadanie zaś owo spełniają w kołach: Konkursy rolnicze, kursa, czasopisma rolnicze, teatr. odczyty, pogadanki, dyskusje, prasa i tp. Zasady Zw. Mł. Lud. są zdrowe i nawskroś państwowotwórcze.

Nic też dziwnego, że zastępy naszej organizacji mimo ujadania politykierów wzrastają z dnia na dzień i potężnemi swemi falami zalewają rumowiska marazmu i próżni ideowej partji, które niosą ze sobą zarzewie nienawiści sprzeciwiającej się chrześcijańskiej miłości bliźniego. Dlatego gromada nasza pewna jest zwycięstwa, a tym którzy chcieliby nasze młode dusze zatruć jadem nienawiści partyjnej, mamy w odpowiedzi: Wara od nas politycy kłótnisie i ogłupiciele ludu, bo dzieło wychowania przez nas zdrowo myślącego ludowca — obywatela doprowadzimy do pomyślnego rezultatu. Młodzież wiejska nie może żadną miarą zwlekać z zaciąganiem się do naszej organizacji lub co gorsza z pominięciem jej wstępować do innych organizacji młodzieży, które albo wychowują młodzież jednostronnie albo poprostu tę młodzież zatruwają jadem politykierstwa. Równocześnie starsze społeczeństwo powinno bezzwłocznie zapoznać się z państwowo-twórczą ideologją naszej organizacji i w miarę swych sił przyspieszyć jej rozrost. Wielkie i zaszczytne zadanie czeka tutaj zwłaszcza i inteligencję bezpośrednio ze wsią się stykającą a więc przedewszystkiem nauczycielstwo szkół powszechnych. Nie wolno pod żadnym pretekstem usuwać się od tej chlubnej i zaszczytnej pracy nad budzeniem ludu olbrzyma z letargu ciemnoty i opieszałości a prowadzenia go do rozumowej na zdrowych, obywatelskich, państwowo-twórczych zasadach opartej Polski Ludowej przez wychowanie młodzieży wiejskiej, która stanowi serce narodu. Młoda Polko! Młody Polaku! Uzbrojeni puklerzem wiary w lepszą przyszłość, którą to lepszą przyszłość można uzyskać w Kole Młodzieży stajmy się niestrudzonymi bojownikami o lepsze jutro ludu wiejskiego a tem samem Państwu. Charakterystycznemi cechami odróżniającymi naszą organizację od innych są: apolityczność, zawodowe uświadomienie bardzo szeroko ujęte, obywatelskie i państwowotwórcze stanowiska co razem zreasumowane stanowi światłego, pełnią swych praw ale i obowiązków względem Państwa rozumiejącego rolnika - obywatela. W tak szczytną i podniosłą ideologję wyposażonej organizacji nie śmie braknąć nikogo, komu na dobru wsi zależy. A więc dalej do pracy nad budową potężnego gmachu Polski Ludowej.

Faron P. (Szczereż)

Stolica Podhala w dniu Imienin Prezydenta Rzplitej Polskiej.

Imieniny Pana Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego obchodziliśmy w Nowym Sączu bardzo uroczyście. Rano o godzinie 9-tej w kościele parafjalnym odprawił ks. prałat uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział wszyscy przedstawiciele Władz i Urzędów z p. Starostą Drem Łachem na czele, a ponadto liczne rzesze sądeckiego społeczeństwa.

Po skończonem nabożeństwie udały się wszystkie delegacje do Starostwa, gdzie na ręce Starosty p. Dra Macieja Łacha złożyły życzenia dla Dostojnego Solenizanta.

Równocześnie w świątyniach wszystkich wyznań odprawiono nabożeństwa. Miasto było udekorowane flagami.

PROGRAM RZĄDOWY

szczegółowo omówiony na komisji budżetowej.

Dobiegły końca sejmowej komisji budżetowej obrady nad preliminarzem budżetu państwowego, który będzie wykonywany od 1 kwietnia br. do końca marca 1934. W ciągu szeregu posiedzeń — każde z nich przeciągało się przez kilkanaście godzin — ustalone zostały wszystkie działy i pozycje przyszłego budżetu, rozpatrzone kolejno wszystkie możliwości dochodów i wydatków skarbu państwa. Czas więc uświadomić sobie, jakie rezultaty wydała ta wszechstronna analiza gospodarki państwowej i czego obywatel państwa ma prawo spodziewać się w najbliższych kilkunastu miesiącach.

Charakter całej dyskusji nadawały mowy ministrów. Z wielkiem zainteresowaniem oczywiście słuchali tych wynurzeń posłowie i z niemniejszem zainteresowaniem chłonęła opinja publiczna cyfry i fakty, stwierdzenia i zapowiedzi ministrów.

A było ich tyle, ile działów zawiera budżet. Trzeba to podkreślić z wielką satysfakcją, że udział czynników władzy w obradach komisji sejmowej był bardzo znaczny. Reprezentanci rządu nie skąpili wyjaśnień, nie uchylali się wcale od wnikania w każdy szczegół każdej zosobna sprawy, będącej właśnie przedmiotem rozważań na komisji. Ale pozatem dawali w bardzo wszechstronnem ujęciu syntetyczny zarys działalności w swym resorcie. Każdy z ministrów przychodził na komisję z obszernym elaboratem gruntownie opracowanym i naświetlającym całokształt zagadnień.

Ta postawa rządu nadawała właśnie ton całej kilkunastudniowej debacie komisyjnej nad budżetem państwowym. Z przemówień członków rządu mogło całe społeczeństwo nabrać przeświadczenia, że — mimo trudności, jakie piętrzą się obecnie, w dobie kryzysowej, każdy z ministrów całkowicie panuje nad sytuacją, włada absolutnie swoim resortem.

Ale nietylko ta nadrzędność władzy nad biegiem wypadków przejawiła się w całej pełni. Trzeba z całym naciskiem podkreślić wysokie poczucie odpowiedzialności, jakie przenika członków rządu i któremu stale dawali oni wyraz w swych przemówieniach. Od ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego, poprzez ministra oświaty p. Jędrzejewicza. po ministra skarbu p. Zawadzkiego — wszyscy szefowie poszczególnych resortów stale akcentowali, zarówno z wielką szczerością, jak i cywilną odwagą: bierzemy pełną odpowiedzialność!

Nie było tu tej upokarzającej w czasach przedmajowych chęci przemykania się, zwalania ciężaru odpowiedzialności z siebie, unikania słów niepopularnych, schlebiania masie wyborczej. Wręcz przeciwnie! — silnie podkreślono, że w skomplikowanych warunkach obecnej doby, gdy dochody maleją a wydatki rosną, rząd musi brać na siebie często brzemię posunięć niepopularnych i że od tego nie ma prawa się uchylać, musi przyjąć pełną na siebie odpowiedzialność.

Bo ten rząd działa z wysokiego posterunku interesu państwowego, bo odrzuca stanowczo kryterja partyjne, uchyla się od wszelkiej zależności od różnych wpływów, nie mających na oku dobra całości.

Jeśli więc sugeruje się ze strony opozycji, że rząd pomajowy nie ma „programu“, że nie ma ustalonych norm konsekwentnego postępowania, że prowadzi politykę przypadku — to trzeba odpowiedzieć: — Przeczytajcie dokładnie zbiór oświadczeń rządowych, które padły ostatnio na komisji budżetowej, a przekonacie się, jak planowa, z nieubłaganą konsekwencją prowadzona, systematyczna jest ta praca, jaką dokonuje administracja państwowa — mimo trudności doby kryzysowej i mimo kłód, rzucanych pod nogi władzy wykonawczej przez opozycję.

Oczywiście, program rządu przedstawiony ostatnio w kilkunastu expose ministrów, nie jest ułożony na miarę partyjną. Nie jest to zaprawdę „program“ partji X czy Y, dostosowany do potrzeb jednej klasy czy jednego stanu, mający na względzie egoistyczne interesy, czyto włościaństwa samego, czy robotnika, czy mieszczanina, czy wielkiego przemysłowca lub obszarników.

Takiego „programu“ rząd nie posiada, bo jest właśnie zasadniczym wrogiem takich programów.

Program rządu obejmuje całość społeczeństwa i waruje interes całego społeczeństwa — nie licząc się właśnie z zachciankami jednych czy drugich, nie godząc się na uprzywilejowanie nikogo.

Czyż np. stanowcze wypowiedzenie się przeciw samolubstwu kartelowemu nie jest tego dosadnym przykładem? Lub czy np. tendencja, aby dorastające pokolenie, podlęchtywane przez wstecznictwo do zdziczenia moralnego, wyrwać z rąk obskurantów, nie świadczy dowodnie o tem, że władza obecna hasło „salus Republicae suprema lex“ realizuje bez oglądania się na hałasy partyjnicze?

Było podczas kilkunastodniowej dyskusji w komisji budżetowej wiele sposobności do stwierdzenia zasadniczej postawy władz, nie uchylających się przed żadną trudnością, a biorących pełnię odpowiedzialności za wszystko, co się dzieje w państwie. I dlatego rezultat tej dyskusji jest tak dodatni z punktu widzenia uświadomienia społeczeństwa o demagogji zarzutów stawianych obecnym władzom.

Społeczeństwo zyskało jasny obraz sytuacyjny nie ukryto przed nim sprężyn, oddziałujących na postawę władz, wskazano na ogrom trudności — ale zarazem uświadomiono społeczeństwo, że na odpo-

Podkomisja Teatr. Lud. i Świetlic w Nowym Sączu.

Halo! Halo!

Mówi kierownik teatru ludowego o szumnej nazwie „Podhale Jamnica“. Nazwa zgodna z duchem czasu — Dziś wszystko się regjonalizmuje, podhalanizuje. Wspomnieć tylko: Gody podhalańskie, Jasełka podhalańskie, bal podhalański, bar podhalański, flaczki podhalańskie, bigos podhalański tj. Zielenina, indyczyna i td. Dożynki podhalańskie, które jednych krzyżują, innych dożynają. Wreszcie miljon stuprocentowych oryginalności podhalańskich.

Temu to popędowi podhalańskiemu zawdzięcza mój objazdowy teatr swą dumną nazwę. Ile jednak miałem kłopotu zanim go zpodhalanizowałem, nawet się nie przyznam.

Trudno! Jamnica od hal daleko. Do nas tu jedynie — Halny — czasem wpadnie, ale narobi jeno szumu.

Gromadka nas duża. Związani radością życia, rozsłonecznieni młodością, rwiemy się ku Pięknu, wstałemu z łąk rozśpiewanych i pól rozpachnionych. Gdy światła lamp migocą mdłe, gdy setki ócz ścigają nas na desek chwiejnym moście, snujemy nić dokoła serc, braterską nić.

Gwar pełnych sal, bujnych śmiechów wrzenie to nasza zapłata. Idziemy wesoło, witani rozwartych naoścież serc wrotami, żegnani szczerem: wracajcie.

To my krew z krwi, Wasz — Teatr Ludowy.

* * *

Rozpoczęliśmy drugi rok zbożnej pracy.

Rozpoczęliśmy naturalnie „Jasełkami Podhalańskiemi“ mojego układu. Nawet nie wiedziałem jak to łatwo tworzyć jasełka. Nic łatwiejszego! Oto recepta: wysypuje się do kociołka mózgowego po parę sztuk djabłów, aniołów, pastuchów, górali, królów, lachów, żydów, jakiego Heroda i td. Dokładnie wymięsza się podleje zdrowym humorem, wrzucić łezkę tragiczną, gram sentymentu, omaścić gwarą podhalańską i... podaje się na deskach scenicznych. Na poczestnem miejscu posadzić trzeba „cną kompanję“ Matkę Boskę, stuletniego św. Józefa, a w żłóbeczku celulojdowego Jezuska. Mam nadzieję, że na przyszły sezon jasełkowy Sądeczyzna rozebrzmi stu nowemi jasełkami.

Jednakże maleńkie ale...

W którychś podobno najnowszych jasełkach ów straszny Herod powędrował do lamusa, a jego miejsce na tronie zasiadł — Bolszewik. Możliwe, że ów Bolszewik przewyższył Heroda i że ksiądz słusznie Go wpędza pod ziemię, a nie djabeł, ale, właśnie to ale, jasełka choćby z samym Leninem, Trockim, Dzierżyńskim, Stalinem i setką komisarzy GPU, to już twór zbyt nowoczesny. Ja pojmuję jasełka jako najmilszą a zarazem najstarszą sztukę ludową, przenaiwną w kompozycji, lecz nienaruszalną. — Można jej narzucić różne szatki, jednak rdzeń musi zostać, a więc i Ty Herodzie będziesz „dręczył, męczył niemowlątka swoje.“

Otóż wyjasełkowani na ostatni guzik, ruszyliśmy zdobywać zwolenników dla idei teatru ludowego. Naturalnie, że zaczęliśmy od Jamniczan. Dwukrotnie poiliśmy śmiechem, roztęskniali rzewnie. Troszeczkę zamieszania i popłochu wniósł — Dziaduś — jasełkowy między „radne pany stare“. Z Jamnicy rzuciliśmy się na bliską Kamionkę Wielką. Przyjęto nas jako dawnych znajomych bardzo gościnnie. Zasługa to w większej mierze WP. Danielskiego i Pajorskiego. W dużej, pięknej sali Kółka Rolniczego zebrała się spora gromada sympatyków naszego zespołu. Chłopcy i dziewuchy początkowo skostniali z zimna, grali z takim zapałem, z takim ogniem, że wnet zrobiło się ciepluteńko. A gdy górale zaczęli — krzesać, hajdukować — to się aż popociło. Oklasków też zebraliśmy tyle, że część ich wystarczyłaby dla odebrania głosu najzjadliwszemu mowcy opozycyjnemu.

W następną niedzielę znaleźliśmy się we Falkowej. Dziwny naród ci Falkowianie. Mają coś z Anglików w sobie. Chłodni, zamknięci w sobie. Zaciekawili mnie ogromnie. Nakazałem ostry atak, aby ich trochę rozkrochmalić. Bronili się jak mogli, wreszcie ulegli. Przy końcu zapanowała huczna wesołość. Falkowianie śmiali się przecież. — Dobrze nam tam było, ale już najlepiej w gościnie ofiarowanej nam kuchni, z której urządziliśmy na poczekaniu garderobę, odwdzięczając się właścicielce WP. Jankowskiej piosenkami.

Jest wioska w naszej sądeczyźnie, która pięk-

wiednich miejscach znajdują się odpowiedni ludzie a ci nie dopuszczą, aby kapitał siły i zaufania w mocarstwową rolę Polski został w najmniejszym stopniu uszczuplony.

Bo — jak to w swem expose trafnie powiedział min. skarbu, prof. Zawadzki: „Przez dwa lata kryzysu dawaliśmy sobie radę z trudnościami i w dalszym ciągu radę sobie z niemi damy“.

Wypowiedział to w imieniu obozu, który nigdy nie stronił od odpowiedzialności, a zawsze stuprocentowo wypełniał to, czego się dla dobra Polski podjął.

M.

JAN BIELATOWICZ.

Z gór.

Teatr Natury obudził swe odwieczne dziwy,
Kinkiety słońca wparły w uwięź piersi zachwyt życia;
Chmur dymy ukryły płacz prawdziwy —
Nie żal już codziennej tęsknoty użycia...

Przed pałacem olbrzymów niezmiany
Słońce wskazuje palcem promienia
Łan jakiś ukochany —
I czasu go pasterz nie zmienia

Ze sceny kochania, z pamięci kobierca
Życie uderza dzwonem na metalu serca:
Jest płacz, co łzy koi i uśmiech, co gryzie
I łez dziecinnych rosa, nie skąpana w wstydzie.

Wieści z Podhala

Gorlice.

W niedzielę 22 stycznia br. pod przewodnictwem Sekretarza Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. p. Modzelewskiego z Warszawy przy około 400 obecnych odbyło się Walne Zebranie członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Woj. Rz. P.

Po złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu i wyborze nowego Wydziału z p. Wilczkiewiczem na czele, dłuższy referat o zaopatrzeniu inwalidów i wdów wojennych wygłosił delegat Zarządu Wojewódzkiego w Krakowie i przewodniczący Okręgowego Koła w Nowym Sączu p. Łobodziński. Zebranie które trwało blisko 4 godziny a nacechowane było powagą i troską o państwo wskutek trwającego kryzysu gospodarczego zaszczycili ponadto swą obecnością miejscowy Starosta Dr. Ciuczkiewicz, asesor Starostwa p. Poznański, Kierownik Urzędu Inwalidzkiego przy Województwie Kpt. Suchoń, Kierownik Referatu Inwalidzkiego przy Starostwie w Nowym Sączu p. Migdałek, delegaci Kół Inwalidzkich ze Żmigrodu, Nowego Sącza, Prezes miejscowej Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny i wiele innych.

Zebranie uchwaliło wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego.

Dobra.

Z PRAC ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. Podczas świąt Bożego Narodzenia odegrał Oddział Związku Strzeleckiego w Dobrej nowe jasełka pt. „Gody Podhalańskie“ układu prof. Eugenjusza Pawłowskiego z Nowego Sącza. Wykonanie jasełek było nadzwyczaj udatne. Przy wypełnionej po brzegi sali Strzelcy wykonali efektowne tańce góralskie i śpiewy „Janosikowe“. Jasełka te odegrał Oddział Z. S. także w Tymbarku.

Z tego miejsca niech nam wolno będzie złożyć podziękowanie WP. Prof. E. Pawłowskiemu za pożyczenie oryginału do odpisania jasełek, P. Annie Kapturówne abit. Seminarjum, za wyuczenie tańców góralskich, P. Sartoremu z Dobrej za sporządzenie malowniczych dekoracji.

W dniu 22. stycznia odbył się staraniem Zarządu „Tradycyjny opłatek“. W opłatku tym wzięli udział: WPP. Starosta pow. Malkowski z żoną, Zdzisław Bączkowski prezes pow. Zarządu, Por. Wł. Wójtowicz kom. pow. P. W., Ob. Wł. Oleś kom. pow. Z. S. Grono Nauczycielskie, Inteligencja miejscowa i wielu innych.

Po odśpiewaniu kolęd powitał kom. Oddziału przedstawiciela Rządu w osobie WP. Starosty, i wszystkich zebranych. Następnie zabrał głos P. Starosta, który w serdecznem przemówieniu podkreślił znaczenie organizacji Strzelca dla obrony Państwa i życzył zebranym wytrwania w dalszej pracy tak potrzebnej dla wyrobienia dobrych i karnych obywateli od których zależy przyszłość naszej Ojczyzny.

Po produkcjach inscenizacyjnych, odśpiewaniu pieśni góralskich i zaprodukowaniu tańców „zbójnickich“, przemówił P. Mgr. Z. Bączkowski który zobrazował pierwsze boje Marszałka Piłsudskiego na terenie tutejszej parafji i powiatu limanowskiego. Z kolei przemówił Ob. Wł. Oleś, który imieniem Strzelców złożył przyrzeczenie przedstawicielowi Rządu WP. Staroście, że w pracy swej dla dobra naszej Ojczyzny nigdy nie ustaną i postępowaniem swojem i karnością służyć będą innym za przykład. Na zakończenie przemówienia wzniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Jej Prezydenta Ignacego Mościckiego, Wodza Narodu Marszałka Piłsudskiego, którytо okrzyk zebrani trzykrotnie powtórzyli.

Czarny Dunajec.

PRACA w ZWIĄZKU STRZELECKIM U NAS WRE to też z każdym dniem Związek zyskuje co raz więcej przyjaciół i sympatyków. W okresie niespełna 1-go miesiąca tj. od końca grudnia 1932 do dnia 22. I. 1933 Związek miejscowy urządził w wieczór sylwestrowy piękną zabawę taneczną, na którą przybyli tłumnie: miejscowa i z okolicy inteligencja, pracujące wolne zawody i miejscowe społeczeństwo. Miło i w podniosłym nastroju bawiono się, a dochód stąd wcale znaczny, bo około 200 zł. przeznaczono na zadania i cel miejscowego Związku.

Dnia 22 stycznia 1933 staraniem miejscowego Związku obchodzono w Czarnym Dunajcu bardzo uroczyście święto 70-letniej rocznicy wybuchu powstania styczniowego.

W dużej sali miejscowego domu ludowego odbyła się w podniosłym nastroju Akademja przy tak licznym udziale miejscowego społeczeństwa, że sala wypełniona była po brzegi i jak się to mówi „nabita“. Akademję rozpoczęto krótkiem przemówieniem, poczem naprzemian odbywały się piękne deklamacje i produkcje wokalne miejscowego chóru, które stały na wysokim poziomie dzięki wytrwałej pracy p. inż. Pawła Kobielusza i em. kpt. p. Werwy jako Kierowników. Przepięknie deklamowała Lituanję Grottgera p. Zapartówna, uczenica VI-tej klasy szkoły powszechnej, a deklamacji tej obecni słuchali wprost z zapartym oddechem. Następnie Strzelcy bardzo dobrze i wesoło odegrali sztuczkę „Jaś Makolągwa legjonista na urlopie“. Widać, że w naszym ludzie, naszej młodzieży, naszych zuchach strzelcach oprócz zapału i ochoty do pracy drzemią także zdolności artystyczne.

Całość wypadła bardzo dobrze, a obecni przez krótką chwilę przeżywali w snach krwawe boje o wolność w r. 1863 i w r. 1914.

Piwniczna.

COŚ NIECOŚ OD NAS. Nasze uzdrowisko swoim cudownym krajobrazem zaczyna i porą zimową ściągać gości. W czasie szkolnych feryj zimowych gościliśmy tu obóz sportowy, urządzony dla nauczycielstwa z całej Polski przez Warszawski Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego i kurs oświatowy, urządzony dla nauczycielstwa przez Kuratorjum Szkolne Warszawskie. Przez 3 tygodnie bawiło tu do 100 osób spędzając czas na wycieczkach w góry i okolice, łyżwowaniu się na lodach Popradu i zajęciach świetlicowych.

A CO ROBIMY MY SAMI? Ruchliwy Oddział Związku Strzeleckiego urządził w okresie świątecznym bardzo udatne 3 przestawienia „Jasełek“. Nowe kostjumy, efekta świetlne i staranna reżyserja naucz. Opolskiego zasługują na uznanie.

W dniu 6 stycznia zgromadziła się cała Brać Strzelecka w sali Domu Ludowego na wieczornicy, gdzie miło i wesoło spędzono w towarzystwie Zarządu czas do późnej nocy.

I Straż Pożarna nie pozostaje wtyle. Urządzona przez nią zabawa sylwestrowa obok rozrywki i zapomnienia o kryzysie przyniosła pokaźny dochód na rzecz Straży i jej orkiestry.

Staraniem zaś Kółka Rolniczego odbył się od 2 — 8 bm. przy pomocy O. T. R. tygodniowy kurs rolniczy, na który uczęszczało do 50 osób. Wykładali PP. Klimczak, Drzewiński i Sowiński.

W niedzielę 22 stycznia odbyło się Walne Zebranie Strzelca. Na zebraniu tem prezes ob. Brągiel przedłożył sprawozdanie z całorocznego dorobku. Praca ustępującego Zarządu zyskała ogólne uznanie. Mimo trudnych warunków praca w Oddziele postępowała naprzód. Ładnie urządzona świetlica gromadziła codziennie strzelców, oddział otrzymał nowe umundurowanie, urządzał częste przedstawienia, pogadanki i obchody. To też za pracę tę wyraziło Walne Zebranie serdeczne podziękowanie ustępującemu Zarządowi z prezesem ob. Brąglem na czele. W skład nowego Zarządu między innymi weszli: ob. Marciszewski Jan, burmistrz, jako prezez, a ob. Schleyen Kazimierz, komisarz Straży Granicznej, jako zastępca prezesa.

Stary Sącz.

Z inicjatywy prezesa Zarządu Oddziału Z. S. w Starym Sączu p. dra Dyszkiewicza odbył się 22 stycznia br. Opłatek strzelecki.

W pięknie urządzonej świetlicy strzeleckiej zgromadzili się wieczorem wszyscy strzelcy, członkowie Zarządu ZS. z prezesem dr. Dyszkiewiczem, członkowie wspierający ZS. i Zarząd Koła Przyjaciół Strzelca z p. dr. Dormusem i jedyny reprezentant N. Sącza por. Komorek, kmdt. pow. ZS.

Po przemówieniu prezesa dr. Dyszkiewicza i połamaniu się opłatkiem, odbył się skromny posiłek, przeplatany przemówieniami i śpiewem chóru strzeleckiego, pod kierunkiem ob. Wilgi, ref. wych. obyw. Orkiestra kolejowa przygrywała niezmordowanie.

Cała uroczystość odbyła się w miłym i serdecznym nastroju i uwieczniona została wspólną fotografją.

Grybów.

Z DZIAŁALNOŚCI MIEJSKIEGO KOMITETU WF. i PW. Z dniem 18 stycznia otwarty został przez Miejsk. Komitet WF. i PW. bezpłatny kurs narciarski pod kierownictwem fachowego instruktora PW. p. sierż. Borkowskiego. Kurs ten gromadzi tłumnie młodzież miejscową i cieszy się wielkiem uznaniem.

„OPŁATEK“ ZW. PRACY OBYW. KOBIET. Tradycyjnym zwyczajem odbył się w sali miejscowego Kasyna uroczysty „opłatek“ członkiń Związku Pracy Obyw. Kobiet. Wśród śpiewu kolend i miłej pogawędy, w której podkreślano zasługi przewodniczącej p. M. Paszkowej, jej hojność i energję, dzięki czemu działalność Związku jest tak wydatną, uroczystość przeciągnęła się do późnego wieczora, pozostawiając miłe wspomnienia.

Muszyna.

Z życia Związku Strzeleckiego. Dnia 21 stycznia urządzono Staraniem Zarządu tamt. Oddziału tradycyjny opłatek. Na opłatek ten imieniem Powiatowego Zarządu i Komendy Z. S. przybył kom. Pow. Z. S. ob. komp. Komorek Tadeusz a ponadto wzięli w nim udział przedstawiciele miejscowych władz z ks. dziekanem na czele, oraz delegaci stowarzyszeń.

Rozpoczynając uroczystość „Opłatka“ prezes ob. Borzemski Wojciech powitał zebranych a następnie przemówił krótko do strzelców i złożył im życzenia. W wesołym nastroju przy śpiewie kolend i dźwiękach muzyki zabawa przeciągnęła się do północy.

K. T.

Chełmiec polski.

W ślad za notatką o pożarze w naszej gminie w N. 4 b. r. „Głosie Podhala“ dodać należy, że nowo zorganizowana Ochotnicza Straż Pożarna przeszła chlubnie pierwszy swój „Chrzest ogniowy“.

Na widok kłębów dymnych pożarowych, z róż-

---

nością położenia góruje nad innemi. To Mystków. Zawędrowaliśmy i tam. Nasza muzyka, tak, mamy już swoją muzykę, płoszyła zające po polach i pchała umęczone grzebaniem się na mystkowskie wyżyny — nogi; siarczystym marszem podhalańskim. Rozpanoszyliśmy się też w całej szkole, jak w niebie. Kiedy się wreszcie zeszła gromada słuchaczy, zagraliśmy im jasełka, aż niektórym w pięty poszły. Nie przesadzam, bo widziałem jak próbowano krzesanego — ku ogromnej uciesze naszych „górali“. W powrotnej drodze wykombinowałem sobie nowe przysłowie: gościnny jak nauczycielka. Niechże Wam to starczy za podziękowonie miłe koleżanki.

* * *

Piątek, otulony w 16 to stopniowy mróz przygnał nas do Sącza, cieszyć miejskie ludzie i ludziki wiejskiemi jasełkami. W ładnej sali teatralnej szkoły im. A. Mickiewicza, na scenie migocącej się od lamp kolorowych, rozwijaliśmy nasze jasełka jak handelės swój towar. Ten ładny, ten ładniejszy, a tamten jeszcze...

Trochę drżeliśmy z obawy, czy się spodoba, bo przyszliśmy ostatni z jasełkami. Coś się jednak spodobały, bo dopytywali się nas liczni, czy jeszcze będziemy grali, żeby inni mogli widzieć. A i taki duży — dramatyk — jak wszechstronnie sympatyczny kierownik tej szkoły p. Karol Myczkowski, nie bardzo się krzywił, a to już dużo.

Zakończyliśmy swoją włóczęgę jasełkową w Nawojowej. Przyznam się, że jechaliśmy tam trochę ze strachem, a już za specjalnie. Ot maleńkie nieporozumienie, a nagnało mi pietra. Na dobitek skręciłem sobie nogę na cudownej jamnickiej drodze, więc nie mogłem sobie wyobrazić siebie z tą nogą w odwrocie.

Tymczasem... zostaliśmy przyjęci serdecznie, a ja już specjalnie nie zapomnę pewnego cichego pokoika, przyjaznych trzech par oczu i przepysznych pączków z różą, a pączki to moja słabość. Zdumieliśmy się jednak, gdyśmy weszli do sali, w której rok temu graliśmy Jasełka Podhalańskie. Śliczne dekoracje, wspaniała kurtyna. To praca i zasługa Przewiel. księży i sióstr Felicjanek. Szczęść Boże w dalszej pracy!

Zespół mój był nadzwyczaj ucieszony, gdy zobaczył w pierwszym rzędzie Przewiel. księży, siostry Felicjanki i szczupłą garstkę nawojowskiej inteligencji, że łącznie z szarą, a tak nam drogą gromadą przyszli na występ teatru ludowego. Tylko jak i tamtego roku Zamek świecił nieobecnością. A jednak czasy feudalne dawno się skończyły. Czas już o tem pomyśleć!

* * *

Wesoło wróciliśmy do siebie, zadowoleni ze spełnionego obowiązku.

Z tego miejsca apelujemy do wszystkich sympatyków naszych: Organizujcie wszędzie teatry ludowe i łączcie się w Powiatowej Komisji Oświatowej, której Przewodniczący wiele czyni, aby podnieść sztukę ludową i jest wielkim miłośnikiem teatru ludowego.

Kier. Teatru Lud. — Podhale Jamnica,

nych dalekich punktów swego pobytu momentalnie znaleźli się strażacy przy pożarze, i dzięki tylko szybkiemu przybyciu zdołano ogień umiejscowić. Najbliższe bowiem zabudowania słomą kryte oddalone o jakie 8 metr. mogły łatwo ulec pożarowi, a za nimi spłonęłaby niezawodnie wielka ilość zabudowań i gospodarstw, wiejskich narażając biedną ludność na jeszcze większą nędzę.

Młodzi strażacy, mimo, że nie posiadają w pełni urządzeń potrzebnych, pracą i wysiłkiem zdołali zlokalizować grozę ognia, poczem przybyła straż miasta Nowego Sącza z wielką maszyną i dopomogła ugasić ogień.

Znajdują się w gminie liczni posiadacze gospodarstw, którzy w chwili powstania Ochotniczej straży, upatrywali w niej podłoże polityczne, oni bowiem mają nadzieję, że miasto Nowy Sącz niedaleko, to udzieli pomocy w razie pożaru.

Ostatni pożar, przypomnijmy przysłowie „pomagaj sam sobie a Bóg ci dopomoże" okazało się słusznem w całej pełni, zwolennicy Organizacji Ochotniczej Straży Pożarnej apelują do opornych i uprzedzonych aby swą nienawiść usunęli a dołożyli wszelkich starań aby wspólnie tak gmina Chełmiec polski i niemiecki ufundowały potrzebne urządzenia, gdyż nikt nie wie kiedy czerwony kogut zapieje i z której strony.

Młodych, zdolnych, ofiarnych obywateli w gminie mamy, a na was starszych i posiadających fortuny przypada reszta.

Za pracę i sprawność my gminniacy, strażakom wyrażamy podziękowanie i Cześć. Ob. Ch. pol.

Cyganowice.

Zrozumienie konieczności organizacji wsi dotarło i do nas, to też postanowiliśmy założyć koło Młodzieży.

W związku z tem przybyli do nas w ubiegłą niedzielę p. prof. Wzorek, Mgr. Ćwikowski i p. Sowiński.

Do zebranej młodzieży przemówił najpierw prof. Wzorek wykazując w swem przemówieniu konieczność zorganizowania. Drugi mowca prezes Okr. Zarządu Z. M. L. Mgr. Ćwikowski przedstawił zaś korzyści jakie z organizacji osiąga się i udzielił wszelkich informacyj związanych z założeniem Koła Młodzieży. P. Sowiński zaś mówił o przysposobieniu rolniczem. Mamy wielką ochotę i zapał do pracy i spodziewamy się, że przy pomocy i kierownictwie Okr. Zarządu Z. M. L. potrafimy wiele dokonać i zmienić gruntownie dotychczasowe społeczno-oświatowe stosunki w naszej wsi, tembardziej, że na czele Koła stanął energiczny kol. Urlik Jan. Zatem zabieramy się do pracy. Kołowiec.

leżne z układów serwitutowych rozłożyć na lat 10. By jednak drobni rolnicy nie byli pokrzywdzeni, wolno im w dalszym ciągu używać owych praw serwitutowych aż do czasu całkowitej spłaty sumy należności.

W wielu miejscowościach użytkownicy serwitutów wzamian za zrzeczenie się swych praw otrzymali ziemię z pod działek leśnych z tem jednak, że ziemię tę otrzymają dopiero po wycięciu przez właściciela drzewostanu. Wobec spadku cen drzewa, właściciele nie spieszą jednak z wyrębem i chłopi nie mogą wejść w posiadanie przyznanej im ziemi.

By usunąć te niedogodności, Rząd przygotował nowe przepisy, które mają załatwić i tę sprawę. Projekt przepisów wniesionych obecnie przez Rząd do Sejmu, nakazuje właścicielowi wyznaczenie terminu, w którym drzewostan będzie usunięty z działek przyznanych serwitutnikom. W razie niedotrzymania terminu przez właściciela, drzewostan staje się własnością chłopa, któremu przyznano ziemię danej działki.

Nowe rozporządzenia, przygotowane przez Rząd i wniesione obecnie do Sejmu, świadczą o dbałości Rządu o interesy rolników wogóle, zaś — małorolnych w szczególności.

Rozporządzenia te są konsekwencją celowej akcji Rządu w kierunku oddłużania rolnictwa i usuwania wszelkich przeszkód, stojących na drodze do odrodzenia jego dobrobytu. Antoni Sadek.

Wiadomości rolnicze.

Likwidacja serwitutów.

560,696 ha ziemi i półtora miljona złotych.

W spadku po rządach zaborczych Rzeczpospolita Polska otrzymała bolączkę serwitutów.

Jak wiadomo, Rząd Narodowy powstania styczniowego 1863-go roku ogłosił uwłaszczenie włościan. Uwłaszczenia tego Rząd Narodowy przeprowadzić nie mógł wskutek upadku powstania. Ale rząd Rosyjski, po krwawem zgnębieniu powstania, nie mógł już uchylić się od przeprowadzenia uwłaszczenia włościan.

Moskale zabrali się do tego po swojemu i przeprowadzili uwłaszczenie na terenie Królestwa Polskiego, Litwy, Wołynia i Podola tak, by wbić klina pomiędzy włościan i większą (dworską) własność ziemską, która nietylko w dawnem Królestwie, ale również na Litwie, na Wołyniu i Podolu była wówczas przeważnie polska.

Klinem tym były serwituty.

Rząd rosyjski nadał włościanom prawo pasania bydła na pastwiskach dworskich na polach uprawnych po sprzęcie zboża, prawo zbierania gałęzi i suszu w lasach dworskich, prawo zbierania jagód, grzybów i tp. Równocześnie właściciel ziemski, którego obszar był obciążony serwitutami, nie miał prawa sprzedawać lasu, zaprowadzać w nim racjonalnej gospodarki, zaorywać gruntów, uznanych jako pastwiska, choćby tak mu wypadało z racjonalnego planu płodozmianu.

Nawet wczesne podorywanie rżyska, czego wymaga racjonalna kultura rolna, dawało często powód do zatargów, gdyż użytkownicy serwitutów czuli się już wówczas pokrzywdzeni w swych prawach wypasu bydła na gruntach dworskich.

Stwarzając szereg trudności i ograniczeń dla większej własności oraz nieskończoną ilość powodów do kłótni i zatargów pomiędzy dworem i gromadą wiejską, serwituty równocześnie ograniczały faktycznie rozwój gospodarczy włościan, gdyż ilość bydła, nawet gęsi, jakie mogła posiadać każda zagroda wiejska, była ściśle wykazana w tabelach serwitutowych i chłop nie mógł tej ilości przekroczyć.

Po odzyskaniu niepodległości, Rzeczpospolita przystąpiła do leczenia tej zastarzałej bolączki, do kasowania i likwidowania serwitutów. Serwituty likwidowano przeważnie w drodze dobrowolnej umowy pomiędzy właścicielem dworskim i gromadą wiejską. Tam, gdzie do umowy dobrowolnej nie doszło, wkraczał przymus prawny w warunkach przewidzianych przez Ustawę.

W ten sposób od roku 1918 do 1932 włącznie zniesiono służebności (serwituty) na mocy umowy dobrowolnej w 5299 miejscowościach, obejmujących 123.104 gospodarstw, które wzamian za służebności otrzymały 357.947 ha. gruntu. Przymusowo zlikwidowano serwituty w 2326 miejscowościach, w 103.705 gospodarstwach, które otrzymały 222.749 ha. gruntu. Razem tedy zlikwidowano serwituty w 7.625 miejscowościach, obejmujących 227.809 gospodarstw, które wzamian za służebności otrzymały 580.696 ha. gruntu, przeciętnie ponad 2 ha. (4 morgi) gruntu na gospodarstwo.

Zawarto prócz tego umowy o spłacie gotówkowej na łączną sumę 1.400.000 zł. i 250 rubli w złocie.

Kryzys obecny i w tej dziedzinie wywołał pewne trudności.

Właściciele ziemscy, którzy zobowiązali się wzamian za służebności płacić użytkownikom serwitutowym pewne sumy w gotówce, obecnie nie mogą wypełnić tych zobowiązań.

Rząd przygotował tedy ustawę dodatkową, którą wnosi obecnie do Sejmu. Ustawa zezwala sumy na-

Wartości roboczej krów w drobnych gospodarstwach.

Koń w przeciętnem gospodarstwie naszem jest tą siłą pociągową, przy pomocy której wykonywamy wszystkie grube i ciężkie roboty w polu, w obejściu i przy dostawie. Żyjemy i pracujemy w takich warunkach, że narazie koń jest i na długie lata jeszcze pozostanie głównie używanym motorem w naszych gospodarstwach, to też należy wyznaczyć mu właściwe miejsce i zadania do spełnienia.

Przytem należy trzymać tyle koni, ile ich istotnie potrzeba. Jednocześnie jednak muszę zaznaczyć, że w wielu wypadkach można i należy całkiem wyrzec się koni i zaprzęg koński zastąpić zaprzęgiem krowim. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do wsi i gospodarstw położonych blisko rynków zbytu. Natomiast rodzaj gleby nie gra tu, według mnie, żadnej roli, i nie zgadzam się z twierdzeniem, że tylko na ziemiach lekkich można konie zastąpić krowami. Nie zgadzam się, bo przecież nikt nie zaprzeczy, że lepiej uprawi się ziemię ciężką w dwie krowy, niż jednego konia, w cztery dobre krowy, niż w parę lichych koni. Przesądem również jest twierdzenie, że nie wszystkie prace można krowami wykonać. W Czechach orzą, włóczą, bronują, sieją siewnikiem, odstawiają buraki krowami, które w miarę potrzeby są nawet podkowane połówkowemi lekkiemi podkówkami. A wszak kiedyś, przed laty, końmi nikt w polu nie robił, gdyż koń służył tylko do potrzeb wojskowych i odbywania podróży.

Nie mogę pominąć uwagi, że są gospodarstwa które bez względu na położenie nie powinny wcale koni trzymać pracować tylko krowami, a są to gospodarstwa kilkomorgowe, mając grunta niezbyt odległe od siedzib.

Rozumie się, krowa, która ma dawać mleko

Kącik prawniczy.

Naruszenie i obrona posiadania.

Przez posiadanie rzeczy ruchomej, czy nieruchomej, rozumiemy dzierżenie tej rzeczy przez kogoś z zamiarem zatrzymania jej dla siebie.

Można posiadać rzecz ruchomą naprzykład konia, krowę, gęś, albo nieruchomą np. kawałek gruntu, łąkę, drogę.

Można posiadać także prawo do czegoś, prawo na rzeczy cudzej np. przechód, przegon bydła, lub przejazd przez obcy grunt.

O ile ktoś wykonuje przechód, przejazd lub przegon bydła przez cudzy grunt, przez drogę należącą do kogoś innego, a ma zamiar nadal wykonywać ten przechód, przejazd lub przegon tym obcym gruntem, nabywa posiadanie prawa przegonu i przejazdu, o ile właściciel gruntu dowiedziawszy się o tem, że dana osoba pędzi bydło, jeździ lub chodzi jego gruntem bez proszenia go o pozwolenie — w ciągu 30 dni po otrzymaniu wiadomości o tem jeżdżeniu, przeganianiu i przechodzeniu nie wzbroni mu tego przechodu, przejazdu lub przegonu w drodze pomocy własnej lub skargi sądowej.

Ustawa cywilna postanawia w §: 339, że nikt niema prawa samowładnie naruszać posiadania, jakiegokolwiek rodzaju by ono było i przyznaje naruszonemu prawo żądania sądowego zakazu naruszania i zwrotu wykazanej szkody, oraz prawo bronienia się w posiadaniu i w razie gdyby pomoc sędziowska zapóźno nadejść mogła, odparcia gwałtu stosownym gwałtem.

Z tego wynika, że prawo bierze w obronę posiadacza to jest tego, co swoją czy cyzją rzecz posiada, lub wykonuje na rzecz swoją jakieś prawo odnośnie do cudzej rzeczy od dłuższego czasu.

W artykule tym nie będę mówił o wszystkich środkach ochrony posiadania, lecz jedynie o skardze prowizorjalnej i o procesie prowizorjalnym, który skarga prowizorjalna wywołuje, a która ma za cel przywrócić stan jaki zaistniał przed naruszeniem posiadania. Potempa wydzierżawił na 3 lata pole od Gniadka. 3 lata upłynęło, Gniadek nie wypowiedział sądownie dzierżawy Potempie, który trzyma pole dalej i nie chce go oddać. Gniadek nie udając się o pomoc sądową, sam spędza Potempę z pola tego. Potempie wolno w 30 dniach od spędzenia go przez Gniadka z pola, wnieść przeciw Gniadkowi do Sądu tak zwaną skargę prowizorjalną z żądaniem by Sąd nakazał Gniadkowi oddanie mu z powrotem gruntu odebranego przemocą i zakazał mu dalszego naruszania Potempy w używaniu jego pola.

Łątka przejeżdża od i do swego gospodarstwa polem i mostkiem na potoku swego sąsiada Krasa, co widzi nieraz pracujący na roli Kras i nie zabrania Łątce jechać tamtędy czy na jarmark, czy do kościoła. Pewnego jednak dnia, gdy Łątka wraca z odpustu do domu, Kras z dwoma swymi synami rozbierają mostek na rzeczce i wzbraniają Łątce tamtędy przejeżdżać.

Na skutek skargi prowizorjalnej, którą ma wnieść naruszony „w ciągu 30 dni po otrzymaniu wiadomości o naruszeniu" Sąd wyznacza jaknajspieszniej rozprawę, wzywa do niej bardzo często na miejsce przedmiotu sporu i naruszenia obie strony i bada tylko fakt ostatniego posiadania i naruszenia.

Nie wdaje się sędzia w tym sporze o naruszenie posiadania w rozpatrywanie sprawy, czy naruszony w posiadaniu ma prawo do posiadania rzeczy, do wykonywania przejazdu, czy przegonu itp., czy posiada rzecz w dobrej czy złej wierze.

W procesie prowizorjalnym dopuszczalnymi do dowodami są oględziny przedmiotu sporu i świadkowie,

Z tego wynika, że ustawa broni posiadacza i dąży, by zapomocą uchwały wydatnej po przeprowadzeniu procesu prowizorjalnego był przywróconym stan posiadania istniejący przed naruszeniem.

W przedstawionych przykładach Sąd po rozprawie prowizorjalnej poleci Gniadkowi oddać Potempie pole a zakaże Krasowi wzbraniać przejazdu Łątce.

Nie wyklucza to jednak, że tak Gniadek jak i Kras mimo przegrania procesu prowizorjalnego będą mogli w zwykłym sporze nieprowizorjalnym udowodnić Potempie względnie Łatce, że mu prawo do gruntu do przejazdu nie przysługuje.

Pytanie: Czy ustawa chroni zapomocą skargi prowizorjalnej także tego, co tylko na każdorazową prośbę lub za zapłatą uzyskiwał u właściciela gruntu przejazd lub przegon tym gruntem, czy chroni tego co podstępnie lub siłą wdarł się w posiadanie rzeczy, czy ustawa chroni takiego posiadacza przed właścicielem, czy ustawa bierze w obronę np. złodzieja pewnej rzeczy przed prawnym jej posiadaczem? W tych wypadkach ustawa nie chroni posiadaczy, co wdarł się w posiadanie rzeczy lub prawa podstępem, siłą, potajemnie lub przez uproszenie, bo przecież uzgrajającem, prawu byłoby, by naprzykład złodziej był chroniony w posiadaniu przezeń skradzionej rzeczy przeciw właścicielowi tej rzeczy lub poprzedniemu jej posiadaczowi.

W postępowaniu prowizorjalnem, które nie rozstrzyga ostatecznie sprawy, która ze stron ma prawo do posiadania rzeczy, czy prawa, ale przywraca tylko stan faktyczny istniejący przed naruszeniem, chodzi nieraz o przedmiot sporu drobny, wartości kilku złotych, a mimoto strony ponoszą wielkie koszta na skargi, adwokatów zastępujących ich na rozprawie, na należytości świadków i komisje sądowe.

Zdarzają się wypadki, że przeciwnik oborał trochę miedzy, co warte np. 3 złote, a koszta które sam poniósł i które musi zwrócić przeciwnikowi, wynoszą 300 złotych.

Procesy prowizorjalne rujnują naszych włościan, a są u nas takie spory częste dlatego, że nie mamy po wsiach utrwalonych kamieniami stałych granic. Mimo, że wolno Zwierzchnościom gminnym takie spory załatwiać na miejscu w gminie, co prawie żadnych nie pociąga kosztów, w bardzo wielu wypadkach ludzie nie udają się o załatwienie tej sprawy do Urzędu gminnego, lecz wolą tracić czas i pieniądze na procesa sądowe. Z postępem oświaty zrozumią, że wójt lub przysięgły, którzy chodzili od dziecka po spornej miedzy i wiedzą z własnego spostrzeżenia jak była poprzód szeroką, mogą sprawę o zaoranie tej miedzy prędzej i równiej dobrze załatwić jak Sąd, a w każdym razie załatwią ją prawie bez żadnych kosztów.

Dr. Antoni Matakiewicz, notarjusz w N. Sączu.

i pracę, musi być dobrze żywiona, przytem krowy, które mają dawać mleko mogą wykonywać tylko umiarkowaną pracę. Ale też tak się składa zawsze, że gospodarstwo małe może tyle krów utrzymać, że bez zbytniego przemęczenia ich można wszystką potrzebną pracę wykonać. Znam sześciomorgowe gospodarstwa, w których trzyma się konia, krowę i jałówkę. Otóż gospodarstwo to może po skasowaniu konia utrzymać trzy krowy i robić w nie parami z tem, że każda z nich kolejno pół dnia odpoczywa — w tem sposób unikniemy przemęczenia krów, gdyż żadna z nich nie będzie pracowała bez przerwy dłużej, niż jeden dzień.

Jeżeli kto powie, że krowy, które pracują, nie mogą jednocześnie dawać mleka, to będzie w błędzie, gdyż umiarkowana praca mleczność obniża niewiele, natomiast poprawia jakość mleka. A w naszych warunkach, gdzie wogóle krowy cały rok się głodzi, z chwilą, gdy zacznie się niemi pracować zyskają one wogóle, gdyż dostaną lepsze pożywienie a przez to dadzą i pracę i mleko. Miałem możność nieraz i nie dwa razy w życiu stwierdzić, że u gospodarza, który krowami robi, lepiej te bydlątka wyglądają i lepiej się mają, niż u tego, który trzyma konia do roboty i parady. J. Z. „Terol".

Kredyty roln. w Banku Polskim

W Banku Polskim znajduje się obecnie weksli rolniczych na sumę 70 milj. zł. Są to kredyty krótko terminowe od 3-6 miesięcy.

Ponadto rolnictwo wykorzystało kredyt na rejestrowy zastaw zboża, lecz tylko w sumie 16.9 milj. zł. Małe zapotrzebowanie na kredyt rejestrowy należy tłomaczyć tem, iż rolnicy z jednej strony zmuszeni byli natychmiast wyzbywać się swoich zbiorów na pokrycie bieżących wydatków z drugiej strony, wielu utraciło już nadzieję osiągnięcia wyższych cen na przednówku. „Terol".

co w ubiegłym roku z tem, że dooptowano dwu członków a to inż. Furdzika i Franciszka Rysza.

Czy wybierasz się 4 bm. na „Bal Przeciwgruźliczy"? Będzie to zabawa jakiej jeszcze nie było, wesoła, tania i z licznemi niespodziankami.

Produkcji sowieckiej film w „Sokole". Kino „Sokół" wyświetla obecnie film produkcji sowieckiej p. t. „Miłość i zemsta dońskiego kozaka". Film budzi wielkie zainteresowanie.

Łącko na walkę z gruźlicą. Z inicjatywy p. dra. Kleinmana tutejszego lekarza okręgowego i p. J. Cwikowskiego urządzono w ostatnich dniach w Łącku zbiórkę na cele Komitetu „walki z gruźlicą". Zbiórka dała kwotę około 50 zł.

Opłatek strzelecki w Łącku. W ubiegłą sobotę urządził tut. Oddział Z. S. dla swych członków „Opłatek". Do zebranych przemówił p. Stan. Gronuś. W „Opłatku" wzięli udział przedstawiciele wszystkich pokrewnych organizacyj. Przygrywała nowoutworzona orkiestra Z. S.

Z Polski i ze świata.

Zmiany na stanowiskach wojewodów.

P. Prezydent mianował prez. miasta Krakowa p. Belinę Prażmowskiego wojewodą lwowskim, dotychczasowego wojewodę lwowskiego p. Różnickiego, wojewodą lubelskim, wojewodę łódzkiego p. Jaszczotta, wojewodą wileńskim. Na stanowisko wojewody łódzkiego został mianowany p. Hauke-Nowak.

Lekarstwo na grypę wynalazł Polak.

Lekarz polski Rodziewicz, praktykujący na Łotwie, został zaproszony do Berlina dla zademonstrowania tam nowego sposobu leczenia grypy lekarstwem własnego pomysłu, które dało dobre wyniki.

Pomoc lecznicza dla robotników rolnych.

Komisja ochrony pracy przygotowuje ustawę o ubezpieczeniach społecznych. Między innemi rozpatrzono dział ubezpieczeń chorobowych, dział świadczeń emerytalnych, przyczem poprawki zgłoszone przez BBWR. znacznie rozszerzyły zakres emerytur dla ubezpieczonych i ustaliły lepsze podstawy finansowe. Komisja przyjęła zasady pomocy leczniczej dla robotników rolnych, której obowiązek spada na pracodawców.

Genewa obraduje nad reformą rolną w Polsce.

Rada Ligi Narodów w Genewie załatwiła skargę niemiecką w sprawie wykonywania reformy rolnej przez władze ziemskie w Polsce. Mimo usilnych starań delegacji niemieckiej i posła Graebego o zmianę raportu „Komitetu Trzech" na korzyść niemiecką, Rada Ligi nie zmieniła swej decyzji i podtrzymała uchwałę korzystną dla Polski.

Gwałt pruski na dzieciach polskich.

Powiat bytomski, należący do Niemiec był ostatnio widownią niezwykłego zarządzenia władz pruskich przeciw dzieciom polskim, które z braku szkoły średniej na miejscu, korzystały z nauki polskiej w szkole średniej w Polsce. Żandarmi pruscy odebrali dzieciom tym paszporty niemieckie i uniemożliwili im pobieranie nauki w Polsce. Tak wygląda niemiecka sprawiedliwość wobec ludności względnie miejscowości polskiej. Zato w Polsce mają Niemcy dosyć szkół z językiem wykładowym niemieckim.

Gabinet Hitler — v. Papen — Hugenberg.

W Niemczech został dokonany już dawno przygotowany przewrót rządu. Adolf Hitler został nareszcie kanclerzem, który dobrał sobie przedewszystkiem narod. ministrów. Kompromis ten polityczno-gospodarczy ma na celu zwalczenie fali rewolucyjnej, która grozi Niemcom. Gabinet, w którym zgrupowiły się sfery wielkiego kapitału Hugenberga, oraz nacjonal-socjalizm z Hitlerem na czele, będzie gabinetem szowinistycznej polityki zagranicznej tj. gabinetem zbrojeń, rewizjonizmu i zaborczości.. Von Papen ma zamiar sfinalizować zgodę francusko-niemiecką, lecz w ramach tzw. czworoboku państw Anglji, Francji, Włoch i Niemiec — ponad głową... Polski i innych „małych" państw.

Tego rodzaju „przymierze" jest dziś niemożliwe. Minęły czasy kiedy można było porozumiewać się kosztem innych. Nikt nie może liczyć na słabość, czy ustąpliwość Polski. Każdą próbę naruszania naszych granic odeprzemy bezwzględnie. Polska jako mocarstwo pragnie zgody i lojalnego współżycia ze wszystkimi sąsiadami, ale z całą stanowczością przeciwstawi się wszelkim zakusom zaborczym...

Daladier utworzył nowy gabinet francuski.

Premjer Daladier utworzył już nowy gabinet francuski bez udziału partji socjalistycznej. Trudno wróżyć, czy rząd ten utrzyma się, mając do przeprowadzenia konieczne i niepopularne reformy finansowe i administracyjne. Daladier natrafi na wielkie trudności przywrócenia współpracy partyj przychylnych rządowi.

300 tysięcy robotników wydalono z Francji.

Ministerstwo pracy komunikuje, iż w roku ubiegłym wydalono z Francji przeszło 300 tysięcy bezrobotnych cudzoziemców. Jednocześnie ministerstwo pracy zawiadamia, że tylko nieznaczna ilość robotników zagranicznych, nie licząc sezonowych, otrzymała pozwolenie na wykonywanie pracy we Francji.

Z działalności Tow. Przyj. Zw. Rezerwistów.

ZABAWA KARNAWAŁOWA.

Dnia 11 lutego odbędzie się w Salach Rady Miejskiej w N. Sączu wielka zabawa urządzona pod protektoratem J. Wielm. Pana Starosty Dra Łacha przez nowo zawiązane „Towarzystwo Przyjaciół Związku Rezerwistów", którego Prezesem jest inż. Głuszczak, dyrektor Kasy Chorych.

Czynności Gospodyń przyjęły Panie, znane działaczki na terenie życia społecznego w Nowym Sączu. Na zabawie przygrywać będą dwie orkiestry t. j. orkiestra wojskowa 1 P. S. P. i kapela jazzbandowa p. Kochańskiego z Krynicy. Komitet zabawowy przygotowuje w programie liczne niespodzianki, które dadzą gwarancję prawdziwie pogodnej i szczerej zabawy dla wszystkich tańczących i nietańczących. Aby umożliwić skupienie się na tej zabawie całego życia towarzyskiego w Nowym Sączu, Komitet inżynierów który projektował urządzenie zabawy inżynierskiej w dniu 11 lutego odwołał swoją zabawę dając w ten sposób wyraz harmonijnego współdziałania wszystkich sfer towarzyskich Nowego Sącza o ile idzie o realizację celu społecznego i publicznego.

Niezwykła katastrofa na torze saneczkowym w Krynicy.

Dnia 29. stycznia br. wpdarzyła się na tutejszym torze saneczkowym katastrofa. Mianowicie niejaki Hans Józef ze Strzyżowa i Marjan Jaskółka z Nowego Sącza w czasie jazdy z góry parkowej, na zakręcie wpadli w dół około 12 m. Hans Józef doznał złamania kości potylicowej i wstrząsu mózgu, zaś Jaskółka Marjan złamał lewą nogę i uległ ogólnemu potłuczeniu.

Wymienionych odwieziono do szpitala w Nowym Sączu.

KRONIKA.

Miejscowe Koło B. B. W. R. w N. Sączu przygotowuje dalszy cykl „wieczorów dyskusyjnych" na których poruszane będą najaktualniejsze tematy chwili bieżącej, celem informowania członków i szerszego społeczeństwa o wszelkich przejawach życia państwowego i publicznego.

Jedną z najnowszych kwestji interesujących całe społeczeństwo jest **„Nowa ustawa o stowarzyszeniach"**, która będzie przedmiotem referatu WP. Starosty dra Łacha Macieja na wieczorze dyskusyjnym we czwartek dnia 16 lutego 1933 r. o godz. 19 w sali Ratusza.

Innym ważnym zagadnieniem jest **„Kwestja ubezpieczeń społecznych"** na którym temat będzie mówił WP. dyr. inż. Głuszczak Łukasz w czasie wieczoru dyskusyjnego we czwartek 16 marca 1933 r. o godz. 19 w sali Ratusya.

W przekonaniu, że te aktualne tematy zainteresują szersze warstwy społeczeństwa Zarząd Miejsk. Koła BBWR. w Nowym Sączu prosi o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w tych zebraniach tak członków jak i wprowadzonych gości.

Walne Zebranie Nowosądeckiego Koła Zw. Oficerów Rezerwy odbyło się w ubiegłą niedzielę w sali Rady Powiatowej w Nowym Sączu. Po złożeniu sprawozdań przez ustępujący Zarząd przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Przez aklamację wybrano prezesem dotychczasowego prezesa p. prof. Janczego. Reszta składu Zarządu jest ta sama

Koncert kolend. Pow. Kom. Pomocy Bezrobotnym w Nowym Sączu urządził dnia 2. lutego b. r. w Sokole, przy współudziale p. Stan. Szczepańcówny, chóru żeńskiego sem. naucz., orkiestry 1. psp., chóru „Echo" „Koncert Kolend". Dochód przeznaczono na cele bezrobotnym.

Na Fundusz Kolonjalny wezwana przez p. Rysiównę złożyła L. Potoczkówna 2 zł. i wzywa do dalszego datku pp. Janinę Mężykównę, naucz. J. Bodzionego, mgr. Cwikowskiego i M. Wójtowiczównę.

Wezwany przez p. Łazarza o złożenie datku na Fundusz Kolonjalny, składa Mgr. Stachowicz kwotę 1 zł. i wzywa p. mgr. Leonją Cwikowską, mgr. Kaz. Gołębiowskiego i mgr. Wład. Kośmidra o złożenie dalszych datków na powyższy cel.

Mgr. Bronisł. Finderówna wezwana przez p. Kaz. Ciombora, składa 50 gr. i wzywa PP. mgr. Bolączkę, dra Pflastera, mgr. Benisza i mgr. Gołębiowskiego.

Sprawozdanie z Opłatka T. S. L. w N. Sączu umieścimy w następnym numerze.

Znaleziono: scyzoryk i małą papierośnicę damską, zgubione w Czytelni Mieszczańskiej na „Opłatku" TSL. — do odebrania w biurze Magistratu Nr. 18. I. p. (inż. Cyło.)

Nie zostawiać walizek na korytarzu. Czech Adam z Chełmca polskiego wstąpił do Taniej kuchni, by zjeść kolację i pozostawił na korytarzu obok kuchni 2 walizy z towarami galanteryjnemi wartości około 300 zł. Jakież jednak było zdziwienie A. Czocha, gdy wyszedłszy na korytarz po kolacji nie znalazł już swoich waliz, które w międzyczasie zostały skradzione, Dochodzenia prowadzi PP. w N. Sączu.

Ukradli cukier i zbiegli. Chrzanowski Stanisław z Czarnego Potoka wiózł 24 bm. Janowi JarosKiemu 36 kg. cukru do domu. W czasie przejazdu przez most na Helenie nieznany sprawca skradł mu ów cukier, Zauważywszy Chrzanowski kradzież wrócił do N. Sącza i zgłosił o tem na Komisarjacie.

Przytrzymane na gorącym uczynku. Policja przytrzymała na gorącym uczynku kradzieży na szkodę swego chlebodawcy węgla niejaką Cebulę Katarzynę i Zofję Ociepką służące u dra Mohra.

Zginął pies wilczór własność 1 psp. w Nowym Sączu. Pies wabi się „Luks".

Pożar w Nowym Sączu. Dnia 29 stycznia 1933 w sklepie Leiba Klapholza w Nowym Sączu wybuchł pożar. Przybyła momentalnie na miejsce Straż pożarna pożar ugasiła. Przyczyną pożaru był niedopałek papierosa wrzucony do pudełka ze szmatami.

Dobra sąsiadka. Babińska Tekla z Nowego Sącza zgłosiła na Komisarjacie, że niejaka Emalja Kuleńska skradła na jej szkodę kożuch wartości 35 zł. Kuleńską przytrzymała policja.

Policja przytrzymała Kleiner Katarzynę z Klęczan za kradzież kieszonkową podczas targu, Świątkównę Annę z Krynicy Zdroju za kradzież na szkodę Jana Moskala bielizny wartości 88 zł. Stefana Stanka za kradzież węgla na stacji kolejowej w N. Sączu.

Kurs Pożarniczy w Muszynie.

W czasie od dnia 16 do 25 stycznia Naczelnictwo Okręgu V-go Związku Straży Pożarnych Województwa Krakowskiego przeprowadziło 10-cio dniowy kurs pożarniczy I-go stopnia dla członków straży pożarnych rejonu Nr. 48 w Muszynie.

W kursie wzięło udział 21 członków straży z następujących miejscowości: Muszyna, Milik, Żegiestów, Krynica wieś i Krynica Zdrój.

W dniu 25 stycznia b. r. nastąpiło zakończenie kursu i wszyscy uczestnicy kursu stanęli przed Komisją Egzaminacyjną do złożenia egzaminu.

Napad rabunkowy w Zabrzeży koło Łącka.

Dnia 20 ub. m. koło godz. 2-ej w nocy do domu wdowy po inwalidzie niejakiej Dybcowej na granicy powiatu Nowy Sącz — Limanowa około 1½ klm. od głównej szosy tylnemi drzwiami przez stajnię dostało się dwóch nieznanych sprawców, którzy z okrzykiem „dawać pieniądze" rzucili się na domowników. Kiedy Dybcowa odmówiła wydania pieniędzy ci zaczęli ją

bić, teroryzując równocześnie resztę obecnych w domu. Jedna z córek Dybcowej wymknąwszy się niespotrzeżenie zaalarmowała sąsiadów. Spłoszeni bandyci zbiegli. W około pół godziny później skradli u niejakiego Farona na tzw. „Końcu wsi“ miód pszczelny. Spłoszeni i tu przez stróża nocnego udali się do szkoły w Zabrzeży i zaczęli pukać do okna. Zbudzona ze snu kierowniczka tamt. szkoły p. Ilnicka zapytała się kto puka. Na to odpowiedzieli, że są ludźmi od niejakiego Słabaszewskiego i przyszli jej bronić, ponieważ słyszeli, że we wsi grasują bandyci. Niedowierzając ich słowom otworzyła p. Ilnicka drzwi, ażeby uciec z domu i wtedy bandyci chwyciwszy ją zaczęli ją dusić krzycząc by dała im wszystkie pieniądze jakie posiada w domu. Steroryzowana wręczyła im kwotę 100 zł. Niedowierzając jej jednak przeszukali jeszcze całe mieszkanie i następnie zbiegli w niewiadomym kierunku.

Z związku z tym rabunkiem przytrzymała policja dnia 24 ub. miesiąca niejakiego Piątkowskiego Franciszka ze Skawiny i Jana Romeka z Jaworzna.

Odpowiedzi Redakcji.

Uczestnik z Podegrodzia. Sprawozdanie z Opłatka w tamt. szkole podamy w nast. numerze.

J. P. Nowy Sącz. W następnym numerze pójdzie.

Młodów w następnym numerze.

Nowosądecka Powiatowa Komisja Oświatowa
Teatr Objazdowy w Starym Sączu.

Narodzieł sie Jezus Krystus.

(Jasełka podhalańskie Jana Czecha.)

W dniach 12 i 13 stycznia br. sala „Sokoła“ w Starym Sączu była widownią niecodziennego u nas zjawiska. Na scenie tutejszej odegrano utwór starosądeczanina prof. Jana Czecha, Jasełka podhalańskie. Jasełka same ujęciem treści różnią się znacznie od szablonowych dotychczas grywanych jasełek.

Napisane piękną gwarą podhalańską, urozmaicone oryginalnymi kolendami z akcją niezwykle barwną. są utworem, który należy powitać z uznaniem, co zresztą uczyniła publiczność starosądecka, gotując autorowi gorącą owację.

Jest tylko jedno małe ale...

Mianowicie: akt II w którym idea bolszewizmu przedstawiona przez autora w osobie Heroda-bolszewika, stosunek górali do wspomnianego Heroda i Państwa polskiego oraz religji zlewają się pojęciu widza, mogąc u mniej inteligentnego wywołać wnioski odmienne, a nawet przeciwne tendencji autora. W akcie tym na uznanie natomiast zasługuje moment wprowadzenia obrzędów kolendniczych [turóń, nieznany bliżej „jadwent“].

A teraz wystawa i wykonawcy. Specjalne uznanie należy się reżyserowi p. Mikucie Marjanowi, który opanował i nadał zgodnie z wymogami zasad scenicznych właściwy charakter widowisku wykonywanemu przez 80-osobowy, a więc bardzo liczny zespół.

Na szczególną uwagę zasługują doskonale dostosowane do widowiska sprzęty i barwne, zgodne z charakterem sztuki, stylizowane w sensie nalepianek ludowych, dekoracje wykonane przez pp. Lenczowskiego Czesława i Mikutę Marjana. Doskonale harmonizowały one z również ciekawie pomyślanemi aniołami — góralkami o skrzydłach w kolorze tęczy.

Gra aktorów bez zarzutu. — P. Lipińska (jako anioł i Matka Boska) dała nam koncert koforatury, świadczący o tem, że jednak Stary Sącz w tym kierunku ma monopol. P. Myczkowski (Barta) stworzył typ bacy dostojnego, przeprowadzając kreacje konsekwentnie. P. Leszczowski (Heród). Z roli swej, aczkolwiek nieokreślonej, wywiązał się doskonale. Groteskowy dziadek (w wykonaniu p. Mikuty) zebrał brawo za kalwaryjską „koloraturę“. Autor jako Szymek i prymista kapeli okazał się dobrym i inteligentnym aktorem. Dzielnie sekundowali p. Korona [Pietrek), p. Koneczny [Maciek], p. Wajman (Michał), p. Rams (Kuba), p. Dziura (Wojtek), p. Jakimice (pleban), p. Czechówna (Magda), p. Nikutowa (wymowna Jędrzejka), p. Lenczowska [góralka]. Chmurzanka [Brigida]. p. Nawalany (Józek) p. Koneczny K. (Trzy—Król) i inni (młodzież Sem.]

Chóry w wykonaniu młodzieży szkół powszechnych opracowane przez autora wypadły dosyć dobrze.

Na wyszczególnienie zasługują ludowe tańce góralskie wykonane przez p. Juljana Zubka i uczniów Seminarjum: Żytkowicza, Nowaka i Kronenberga.

Całość widowiska bardzo barwna robi dobre wrażenie. Niedociągnięcia w opanowaniu tekstu, łatwe do usunięcia, są właściwe amatorskim zespołu.

W. K.

Na cele pomocy bezrobotnym

Złożyli w dalszym ciągu: S. Binder 4 zł, Rzeźnia, miejska 43,95 zł, O. Klinger 2,45 zł, J. Boehm 1,95 zł, Cech Krawców 4,95 zł, Prezes Sądu Okr. 57,88 zł. Urząd sk. akc. i monop. 28,55 zł, Państw. Monopol Spir. 14,95 zł, F. Voelker 9,95 zł, Naucz. szkoły im. św. Elżbiety 9,85 zł, Insp. Zakładu Ubezp. Wzj. 6,05 zł, Kier. szk. im. Wł. Jagiełły 5,95 zł, M. Rubin rabin 4,95 zł, Fr. Sarna 1,95 zł, Bank Polski 99,90zł, Kier. szk. im. Kochanowskiego 3,42 zł, J. Oleksy 1,95 zł, Dr. Ameisen 9,95 zł, Oddz. Zjedn. Kolejowców 20 zł, Posterunek Żandarmerji 1,50 zł, Firma Tatry 5 zł, Prac. Firmy „Tatry“ 2,45 zł, M. Czerwińska 10 zł, M. Kościuszyńska 5 zł, Rzeźnia miejska 51,40 zł, J. Wojtyga 50 zł, Magazyn zasob. P. K. P. 18,75 zł, Grono naucz. szk. im. Hoffmanowej 16,65 zł, Rzeźnia miejska 9,20 zł, Urzędn. Skarbowi 5,75 zł, J. Zacharski 1,95 zł, Kasa chorych 74,83 zł, St. Kozłowski 19,95 zł, S. Tenzer 14,95 zł, Urząd teletechniczny 7,60 zł, Dr. M. Baral 4,95 zł, M. Popławska 4,95 zł, Cech krawców 1,95 zł, J. Boehm 1,85 zł, T. Migacz 95 gr, T. Migacz 95 gr, M. Korzeniowski 1,95 zł, Prac. etat. Wydz. Pow. 50,56 zł, Prac. nieetat Pow. 10,88 zł, Państw. Zarząd wodny 16,95 zł, J. Fiałkowski 2,95 zł, J. Lorenc 95 gr, Wydz. Rady Pow. 399,75 zł, Rzeźnia miejska 62,15 zł, A. Hodoly Sąd grodzki 73,65 zł, J. Uhlowie 4,95 P. Golonka 3,05 zł, wszyscy z Nowego Sącza., Nadleśnictwo 7 zł, Sąd grodzki 14,51 zł, Magistrat 375,94 zł, wszyscy z Muszyny. Magistrat 90,68 zł, Urząd parafjalny 3,95 zł, wszyscy z Piwniczny. Komunalna Kasa Oszcz. Krynica 21,50 zł, Mr. J. Hodbod 3,45 zł, Urząd Katastralny 1,95 zł, Dr. W. Warzecha 9,95 zł, Prac. Tow. Zaliczkowego 5,27 zł, Tow. Zaliczkowe 4,95 zł, Pers. naucz. szk. kołodz. 8 zł, Dyr. Gimn. Koedukacyjnego 13,67 zł, wszyscy z Grybowa. Nadleśnictwo 1,95 zł, Szk. Męska Słowackiego 46,88 zł, wszyscy z St Sącza. W. Skoczeń Siedlce 1,95 zł, Ks. J. Grochowski 2 zł, J. Gorczanka 45 gr, wszyscy z Zbyszyc, A. Fischówna Czaczów 95 gr, St. Kurzeja Lipnica w. 9,95 zł, Członk. kursu pożar. Podegrodzie 12,30 zł, Kier. szk. Podole 2,95 zł, Ks. J. Burgiel Rożnów 1,95 zł, Urząd parafjalny Piwniczna 3,95 zł, M. Ader Jazowsko 8,95 zł, L. Liszkowa Poręba mała 2,95 zł, Proboszcz Podrzecze 5 zł.

Witos a inteligencja ludowa.

(Dokończenie.)

Podkreślam tę rozbieżność zdań, aby czytelnik sobie zapamiętał, że są dwa Witosy, jeden z „rzeczywistej rzeczywistości“, drugi teatralny.

Powyższe dwa przykłady należy uważać za próbę syntezy świadomości i uczuć Witosa w stosunku do inteligencji ludowej.

Zobaczymy go teraz, jak się indywidualnie odnosił do szeregu swych współpracowników ze sfer inteligencji.

S. p. Włodzimierz Tetmajer, natura słoneczna, człowiek nawskroś ideowy, a ludowi ze wszechmiar oddany opuścił jednak pod koniec życia szeregi „Piasta“, a zapytany raz w kawiarni Nowopolskiego w Krakowie o przyczynę, wymienił Witosa i określił charakter jego w sposób impresjonistyczny (wszak był artystą malarzem). że wzdragam go się tutaj przytoczyć. Zresztą było to w partji rzeczą ogólnie wiadomą, kto od niej tego niezwykłego męża odstręczył a polityczna „szopka“ przez zmarłego napisana, nie dopuszcza pod tym względem żadnej wątpliwości. To pewna, że każda partja, mając takiego członka w swem gronie, uczyniłaby wszystko, by go do końca przy sobie utrzymać. Witos nie uważał tego za konieczne.

Sposób, w jaki potraktował Witos b. kuratora Owińskiego przy jego odejściu z redakcji „Piasta“, którą przez dłuższy czas niemal bezinteresownie prowadził, był wprost skandaliczny. Witos zarzucił mu otwarcie malwersację finansową na posiedzeniu odbytem już po wyjeździe Owińskiego z Krakowa, a kiedy w tej sprawie zainterpelowali pp. Jedynak, Dubiel i Wyrcba i spowodowali, że odniesiono się do p. Owińskiego o wyjaśnienie i tenże je w obszernem piśmie nadesłał, to Witos pismo schował i nie dopuścił, by tą drogą p. O. z zarzutów się oczyścił.

Historja pp. Rączkowskich i Michałkiewicza, którzy z najbardziej oddanych i wiernych współpracowników Witosa stali się jego fanatycznymi przeciwnikami, jest zbyt długą, aby ją tu zużytkować; w PSL. atoli nikomu nie jest tajnem, kto w tym dramacie był stroną prowokującą.

Wobec jednego ze swych najżarliwszych pomocników i sąsiadów, kierownika szkoły w Wierzchosłowicach, p. Kalicińskiego uprawiał Witos dwulicową politykę, a nawet u kuratora Owińskiego zabiegał tajemnie o jego przeniesienie, ten atoli świadom rzeczy i do żywego oburzony na zdradzieckość Witosa ujawnił wszystko prof. Dubielowi, ten ostrzegł o grożącem niebezpieczeństwie Kalicińskiego, który odważył się na wypalenie słów prawdy Witosowi i dzięki wczesnemu zdemaskowaniu intrygi p. Wincentego p. K. uniknął ciosu. A ile ten człowiek w ciągu kilkunastu lat musiał ponosić ekspensów na przyjmowanie i raczenie gości Witosa, których mu podczas licznych zjazdów uroczystości i tp. bezceremonjalnie nasyłał, w dzisiejszym czasie kryzysowym trudnoby było dać wiarę.

Ten rodzaj walki podjazdowej, zdradziecko podstępnej, przeciw upatrzonym w danym momencie niewygodnym lub niemiłym sobie inteligentom, jest Witosowi szczególnie miły i przysporzył mu najwięcej trofeów. Z listy ofiar możnaby zrobić szarfę do jakiego orderu. (Szeli. Przyp. Red.)

Po skończeniu kadencji II-go Sejmu kilku inteligentów b. posłów piastowych, zostało przez nowy reżim przeniesionych na kresy, jak np. pp. Dubiel, Roman, Bielak i inni. Prymitywna przyzwoitość partji, do której należeli, wymagała, by ich postawić na liście przy nowych wyborach. Gdy się pojawiły w tym kierunku samorzutne tendencje, Witos je udaremnił, a kiedy jednego z nich mimo to chłopi wybrali kandydatem na senatora, oświadczył, że to niema znaczenia, bo „jak przeniesiony to jest przekreślony“, Przypuszczać można, że Witos zmienił w tej materji zdanie, skoro tenże reżim i jemu zaaplikował pewne nowe przeżycia.

Najdrastyczniejszym przykładem postępowania Witosa z inteligencją ludową, jego w tym względnie etyki i rozpiętości uzdolnień jest jego stosunek do posła Brodackiego w ostatnim czasie, kiedy posłowi temu poczyniono znane zarzuty w związku z jego akcją parcelacyjną na Wołyniu. Witos, jeden z bohaterów dojlidzkich, doznał nagle niezwykłego ataku wrażliwości etycznej i proponował ni mniej więcej, jeno wykluczenie posła Brodackiego z partji, aczkolwiek p. B. zażądał sądu marszałkowskiego w tej sprawie, a nadto władze sądowe wdrożyły postępowanie dyscyplinarne, w czasie którego potępienie p. B. przez jego przyjaciół politycznych, powołanych raczej do obrony, wyglądałoby wręcz na polityczny kabalizm. A tego żądał Witos!

I dopiero Dr. Putek musiał go pouczać o pewnych wymogach lojalności i przyzwoitości politycznej, względnie partyjnej. Redakcję Piasta atoli posłowi B. odjęto, a Witos obwieścił chłopom z pow. Brzeskiego jako jego wyborcom, że „Brodacki jest trupem politycznym, posłem nie będzie i że z ważniejszemi sprawami nie trzeba się zwracać do niego, lecz do Dra Witka“. A i z podaniem ręki przy spotkaniu tych „przyjaciół“ politycznych w Tarnowie było jakoś niewyraźnie. Tak potraktował Witos swego druha w ciężkim dla niego czasokresie, ba, nietylko druha, ale swego apologetę (chwalcę), autora entuzjastycznej broszury o Witosie. Tą broszurą święcił Brodacki swe śluby polityczne z Witosem i zaiste stwierdzić trzeba, że nie każda narzeczona jest w stanie w dniu zaślubin ofiarować swemu oblubieńcowi równie szczerą i gorącą wiązankę uczuć.

A dziś taka czarna niewdzięczność! Taką to pragmatykę polityczną wyznacza Witos inteligencji ludowej obok siebie. Takie warunki, takie widoki! Tylko jednostki o bardzo nikłem poczuciu godności własnej mogą się na nie zgodzić. A powyższe fakta — to tylko drobna cząsteczka olbrzymiego materjału.

Zbliżam się do konkluzji: Witos na ołtarzu sprawy ludowej postawił fetysz, do którego modlić się ma lud i inteligencja: fetyszowi temu na imię: Władza w Polsce i pieniądze dla Witosa! Reszta to gnój! Wszystkie drogi prowadzące do tego celu są dobre. Kto w to nie wierzy, jest zdrajcą sprawy ludowej.

Na szczęście mnogo wśród inteligencji ludowej jest jeszcze tych „zdrajców“, którzy ani takiemu fetyszowi kłaniać się, ani takiej „ideologji“ służyć nie chcą i nie będą.

Przeciwnie, dołożą wszelkich starań, by z areny życia politycznego, zwłaszcza ruchu ludowego, wytrzebić wszelkie fetysze i bałwany, pychy, brutalności, prywaty, a wtedy...

Mimowoli nasuwa mi się okrzyk na podstawie reminiscencji literackich, że... wtedy zakwitnie szczęście i rzeczpospolita. Nie chcę atoli używać tych poetyckich akcesorjów i powiem.. wtedy począnie idea ludowa czynić w narodzie rzetelne i trwałe podboje. Wtedy miano nasze: lud, stanie się jednoznacznem z niemieckiem Volk.

Świadomy.